

## ROBERT ROGOWSKI

ur. 1936; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, życie artystyczne, życie kulturalne, życie studenckie, klub Nora

### Klub Nora

W Norze bywałem codziennie. O dwunastej się do Nory przychodziło. A wcześniej, od dziesiątej rano siedziało się w Regionalnej za piecem. Tak, Nora była otwierana w południe. A zamykana, to wie pan. Ja tam nawet czasem nocowałem. Był tam przeuroczy woźny, pan Jakub. To dla wtajemniczonych i dla sympatyków można było nawet się przespać do rana w fotelu. Tylko pan Jakub oczywiście wiedział o tym.

Kierowniczką Nory była pani Chełkowska. Później był Derecki, i chyba Jacek Abramowicz. Jacy tam jeszcze byli pracownicy? Żadnych prawie. Był kierownik Nory. Był szatniarz i odźwierny jednocześnie. No i to właściwie wszystko. Całe kierownictwo.

Każdy miał kartę wstępu. Kiedyś były karty wstępu i bez karty wstępu do Nory nie można było wejść. To znaczy one były dla aktorów, malarzy, artystów, poetów, muzyków i tak dalej. Ale każdy kto miał kartę, mógł wprowadzić kogoś do Nory. Jedną osobę. I brał za nią odpowiedzialność, żeby się nie nawygłupiał ten ktoś. Jak ktoś z tych stałych bywalców, coś tam przeszkrobał, powiedzmy, źle się zachował, to był zawieszany do Nory. Wywieszony był na tablicy, że temu i temu, wstęp wzbroniony przez okres taki a taki. Nie będę mówił, kto był zawieszony. Ja nie, wyjątkowo nie. Ale było paru takich zawieszonych.

Była pani, która obsługiwała ten bar. Tam były ze dwie osoby. Mąż z żoną. Bar był, jak się wchodziło, to po prawej stronie. Potem przebito sufit i zrobiono jeszcze tak zwane piętorko na górze. Takie kręcone schodki były i tam się wchodziło. Ale najpierw było jedno pomieszczenie i takie zaplecze na te wszystkie napoje. I po lewej stronie była szatnia. Szatnia nie była płatna. Wieszano się, brało się tylko numerek. Nikt nikomu nic tam nie ukradł.

[Co można było zamówić w barze?] A od czego zacząć? To zacząć kulturalnie. Kawa była, herbata z cytryną. Woda sodowa była. Piwa nie było. Wódeczki były przeróżne, na kieliszki. Wino było, oczywiście. Wino, wódka, no i te napoje. Forszmak można było zjeść. Flaki. Kanapki. A, i śledziki były, śledziki cały czas. To aktorzy szczególnie

lubili te śledziki. Piotrek Wysocki to się zajadał tymi śledzikami. Cen nie pamiętam, ale to grosze w sumie kosztowało. Bo jakoś tak w przeliczeniu na to, co się wtedy zarabiano, to ja mogłem swobodnie sobie opłacić mieszkanie i jeszcze pochodzić sobie po Regionalnej, do Empiku, do Nory.

Stali bywalcy, to był tak: Skwara, Skwarczyński Zaczniemy po kolei. „Sztandar Ludu” Pani Wiera, Pani Knor, Mikulski Mistrz, Jakubik. Tych wymieniam, których najczęściej w Norze widywałem. I Jurek Łabęcki. On wtedy w „Sztandarze Ludu” pracował. Aktorzy: Piotrek Wysocki, zwany wtedy Gintuła. Dlaczego dostał taki pseudonim? Z „Popiołów”. Bo on tam gra Gintuła. Mówili: „O, Gintuła idzie” Wesoło było w każdym bądź razie. Oprócz „Sztandaru” Molik najczęściej bywał. [Wacław] Biały przychodził tam z „Kuriera” No i jeszcze inni. Z widzenia to prawie wszystkich znałem, ale z nazwisk... Tam cała Grupa Zamek przychodziła. Ziemski, Borowski przychodził. Najczęściej przychodził tam Komendecki. O tym warto by wspomnieć, że w Grupie Zamek był Irek Komendecki. Malował takie surrealistyczne obrazy. On prawie nigdy nic nie mówił. Jego żoną była chyba pani Stasia z „Kameny” która wtedy pisała wszelkie artykuły na te tematy plastyczne. I z operetki było też sporo osób. Suzański, taki pan w muszce, z laseczką.

W Norze organizowane były różne wydarzenia. Wernisaże były. Wystawy były. Taka znana, słynna na owe czasy, wystawa Mariana Bogusza. To był rok sześćdziesiąty szósty, może sześćdziesiąty siódmy. Wtedy na scenie stał jego obraz „Symfonia liturgiczna Honeggera” No jak pół mojej ściany taki. On wtedy wystawiał razem z Kajetanem Sosnowskim. Kajetan Sosnowski już nie żyje. On z Chełma pochodził. Takie białe obrazy malował. Tylko bielą. Wystawy w Norze robili sobie przede wszystkim malarze lubelscy. Ferko, Popek, Jasioł. Kononowicza była tam wystawa bodajże.

Wieczory poetyckie były prawie, że w każdym miesiącu. Nie tylko poetyckie. Wiem, że był też jakiś powieściopisarz z Warszawy. Nie tylko ze środowiska lubelskiego, byli też przyjezdni. Na przykład Krzysztof Gąsiorowski. Były i recitale. Pani Rawik też tam bodajże śpiewała. Choinki dla dzieci urządzano w Norze. To było do południa, ale zdarzało się, że w tym czasie, niektórzy byli podchmieleni. Pamiętam raz taką choinkę dla dzieci, jedna z pań artystek, tak sobie niefortunnie usiadła na scenie, że te dzieci zamiast chodzić wokół choinki, to chodziły tak... widocznie ta pani zapomniała *dessous* włożyć.

Na ogół w Norze było spokojnie. Czasem ktoś się pokłócił, nazwał kogoś knociarzem, i już awantura gotowa. Ale nigdy nie było tam milicji. Było tylko wykluczenie z przychodzenia do klubu. Jakieś zabawne sytuacje? To musiałbym opowiadać cały czas zdarzenia, które się działy po dużym spożyciu różnych trunków. Na przykład było takie zdarzenie, że ktoś się tam rozbierał z Teatru Osterwy, pokazywał, że ma piękny tors.

Tam się przysiadano od stolika od stolika. Raz siedział pan tam. Potem sobie przeszedł do drugiego. Aktorzy zajmowali taki kąt tam po prawej stronie przy scenie.

A niektórzy to tak chcieli jak najbliżej bufetu, żeby za daleko nie chodzić, bo tam kelnera nie było. Samemu się brało z bufetu, na tackę się stawiało i się przynosiło do stolika. Można było na kreskę brać czasami. Nie zawsze się udawało.

Ja tam bywałem codziennie. Powiedzmy, że prawie codziennie. Ja mieszkałem na tych stancjach, samemu mi się nie chciało siedzieć w domu. Bywałem na studiach, a przestałem przychodzić do tej Nory jak się tam mnóstwo rzeczy pozmieniało.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-08-13, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Paula Sałapa
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"